



Wczorajszy dzień znowu obfitował w multum imprez. Przed południem zaczął się wykładem prof. Ireny Poniatowskiej, tematycznie związanym z hasłem przewodnim tegorocznego festiwalu: Chopin / Liszt. Wykład ten był połączony z ilustracją muzyczną, toteż całość imprezy rozciągnęła się na przeciąg ok. trzech godzin. Plan dnia zawierał jeszcze popołudniowy recital wybitnego włoskiego pianisty – Andre’i Bonatta, który zaproponował program wyłącznie Lisztowski. Na wieczór zaplanowano charytatywny koncert uczestników kursu mistrzowskiego, a na porę nocą – tradycyjny Nokturn. W obliczu tej obfitości trudno było ze wszystkiego skorzystać. Osobiście wybrałam dwie skrajne w czasie imprezy, czyli wykład i Nokturn. Temat wykładu był bardzo atrakcyjny, bo zawierał multum informacji odnośnie wzajemnych relacji między Chopinem a Lisztem. Zreferowany, a raczej opowiedziany ze swadą, z łatwością utrzymał nasze zaciekawienie i skupioną uwagę, tym bardziej, że został zilustrowany atrakcyjnymi nagraniami Paderewskiego, Arrau’a i Zimmermana. Co więcej, nawet rozdano nam nuty z przykładami na to, jak Liszt sam siebie poprawiał pod wpływem pomysłów Chopina i jak zainteresował się polską pieśnią „Gdybym ja była słońcem na niebie”, którą zdążył opracować nawet zanim jej Chopinowska wersja p.t. „Życzenie” została opublikowana.

Tę Lisztowską parafrazę „Życzenia” usłyszeliśmy po przerwie na żywo w wykonaniu Karoliny Nadolskiej, która uraczyła nas całą serią Lisztowskich opracowań sześciu Chopinowskich pieśni. Pianistka dość szybko dała nam znać, że w Liszcie wyczuwa liryka z krwi i kości, który aż rozczula romantycznością toku muzycznego. Ale żeby nie przedstawić go jednostronnie, tak mocno skoncentrowała energię w „Hulance”, żebyśmy sobie przypomnieli o Liszcie rozognionym emocją do białości oraz o rubasznosci polskiego folkloru. Wszystkie pieśni Nadolska stosownie zróżnicowała i w sumie zaprezentowała się jako pianistka z dużą dozą inwencji interpretacyjnej, ujmująca muzyczną wrażliwością i finezyjnością gry. Niestety nie można podobnych cech przypisać też wykonawcom Lisztowskiej „Malédiction”, czyli Edwardowi Wolaninowi i kwartetowi „Prima Vista”, gdyż w akustyce Dworku fortepian zagłuszał kwartet, a poza tym utwór zdawał się zinterpretowany raczej tak tylko „z grubsza”. Na domiar trudno było tę muzykę, w tym wykonaniu, skojarzyć z tytułem znaczącym „przekleństwo”, „złorzeczenie”, „kłtwę”, czy nawet powiedzonko „Do diabła!”

I to z mojej strony wszystko na dziś, bo na Nokturn dopiero pójdę.

Ewa Kofin



## 60

### MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL CHOPINOWSKI W DUSZNIKACH ZDROJU

5-13 SIERPNI 2011 r.

66th International Piano Chopin Festival in Duszniki Zdrój 5-13 august 2011 r.

NUMER

# 6

10 SIERPNI 2011

3,00 ZŁ

### Środa, 10 sierpnia

**SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA**  
9.30 Kurs Mistrzowski prof. ANDREA BONATTA  
**DWOREK CHOPINA**

16.00 Recital fortepianowy ALEKSANDRA ŚWIGUT  
*Haydn, Bach, Prokofiew, Chopin, Szymanowski, Gubaidulina*  
20.00 Recital fortepianowy LUKAS GENIUŠAS  
*Chopin, Liszt*  
22.00 Koncert chóralny ZESPÓŁ WOKALNY „VOICE FACTORY”  
*Chopin/Parzyński*



## GORĄCO POLECAM

### Marcin Majchrowski



Weimarskie lata Franciszka Liszta okazały się błogosławieństwem dla jego twórczości. Porządkował tekę kompozytorską, wygładzał gromadzone wcześniej utwory, wreszcie tutaj stworzył najbardziej wizjonerskie ze swych dzieł, a pośród nich *Sonatę fortepianową h-moll*. Ukończona w lutym 1853 roku, w zgodnej opinii badaczy stanowi może i najoryginalniejszy wkład do rozwoju formy sonatowej w XIX stuleciu. Udało się Lisztowi wykreować całość, która nie sniła się jego poprzednikom. W jaki sposób? W największym skrócie rzecz ujmując

Liszt stopił w jedno dwa porządki, które w dziejach formy sonatowej rozgrywały się na dwóch różnych płaszczyznach. *Sonata* to ponad pół godziny nieprzerwanej muzyki. Ale da się to morze dźwięków podzielić na trzy, wskazując ekspozycję, przetworzenie i reprzyż, a jednocześnie również na cztery ogniwa, wyróżniając elementy tradycyjnego cyklu, z częścią wolną i umiarkowaną w środku i burzliwymi na skrajach. Oto sedno wizjonerstwa Liszta, który niejako „zrolował” poczwąg, klasyczną sonatę. Tyle, jeśli chodzi o formę, a treść *Sonaty h-moll*? Liszt, ulubieniec salonów i sal koncertowych romantyzmu przez całe życie pozostawał rozdarty między „malédiction” i „benediction”, między demonizmem, kłtwami i mrokiem Mefista, a poszukiwaniem ukojenia „w samotności” i bożego błogosławieństwa. Te dwa pierwiastki ścierają się również w tym wielkim, fortepianowym fresku, targanym potężnie brzmiącymi, ponurymi akordowymi fakturami, to znów inkrustowanym rozplywającymi się nierzeczywiście delikatnymi myślami. Te, symbolizujące zbawczą łaskę, znów umieścił Liszt w tonacji Fis-dur, jak jeden z tematów *Sonaty Dantejskiej* czy właśnie utwór zatytułowany *Błogosławieństwo Boga w samotności*. Tonacja Fis-dur urasta więc do rangi symbolu utożsamianego z Rajem, u Liszta najważniejszego. Skąpane w radości, cichuteńkie, zupełnie niebiańskie jest zakończenie *Sonaty h-moll*, choć pierwotnie miało być głośne, potężne i patetyczne. Wyraźnie podkreślił w nim Liszt własne wyznanie wiary w odkupienie. Dzisiaj nikt nie neguje genialności dzieła, i aż trudno uwierzyć, że *Sonata* długo przebiegała się do świadomości wykonawców. Opublikowana w 1854 roku, z dedykacją dla Roberta Schumann, czekała trzy długie lata na pierwsze wykonanie. Prapremiera odbyła się w Berlinie, 22 stycznia 1857 roku – grał Hans von Bülow. Niestety, recenzent „Nationalzeitung” napisał, że to „zaproszenie do syczenia i tupania”, a niejaki Gustav Engel dowodził, że zbudowana jest wbrew naturze i logice. Do końca XIX wieku kroniki odnotowały ledwie kilka jej wykonań. Na szczęście dzisiaj podobnych niedorzeczności o *Sonacie h-moll* już się nie wypisuje, a każdy szanujący się wirtuoz fortepianu ma ją w swoim repertuarze.



# Przyszłość muzyki



Aleksandra Świąg, dobrze znana stałej części dusznickiej publiczności, dziś po południu (godz. 16.00) wykona swój samodzielny recital. Z ambitną uczennicą, zmieniającą się w pełnowymiarową pianistkę rozmawiała Marta Wietrzykowska.

**Program Twojego recitalu jest bardzo rozbudowany, jednak nie ma w nim Liszta. Dlaczego?**

- Szczerze mówiąc... po prostu go nie lubię. Nigdy nie umiałam odnaleźć się w jego utworach. Nie przemawiają do mnie. Mam wrażenie, że muzyka Liszta jest

**W Dusznikach bywasz regularnie, jednak po raz pierwszy w charakterze festiwalowej gwiazdy. Odczuwasz presję?**

- Rzeczywiście, po raz pierwszy przyjechałam do Dusznik jako czternastolatka. Później systematycznie uczestniczyłam w kursach mistrzowskich i z wielkim namaszczaniem słuchałam wszystkich wspaniałych pianistów. Raz wykonywałam tu recital wspólnie z Julią Kociuban, jednak teraz czuję się inaczej. Czuję dużo większą odpowiedzialność, ponieważ to ja sama decyduję o repertuarze. Równolegle jednak czuję się bardzo wyróżniona i doceniona. Możliwość wystąpienia przed festiwalową publicznością to ogromny zaszczyt, a świadomość tego, ilu wybitnych pianistów grało do tej pory w Dworku Chopina, onieśmiela.

zbyt wirtuozerska. Zresztą tak wielu artystów zagrało utwory Liszta podczas tegorocznego festiwalu, że ja już nie muszę się za nie zabierać.

**Czym zatem kierujesz się przy doborze repertuaru swojego recitalu?**

- Moim zdaniem, dobrego muzyka poznaje się po repertuarze. Umiejętnie dobrany powinien odzwierciedlać indywidualne cechy intelektualne i emocjonalne pianisty. Mój program jest jeszcze „szkolny”, zatem musi być rozbudowany i przechodzić przez różne epoki. Dopiero zdałam maturę i po wakacjach idę na pierwszy rok studiów. Z czasem będę mogła włączać do swoich recitali coraz więcej utworów, które w pełni ukażą mój gust muzyczny. Nie do końca

zgadzam się z teorią, że w recitalu chodzi przede wszystkim o pokazanie się artysty i zorganizowanie czasu publiczności. Ja w dużej mierze staram się grać dla siebie samej. Zależy mi na tym, aby to co gram, przyczyniało się do mojego rozwoju.

**Zaczynasz studia. Czy zaplanowałaś już kolejne kroki kariery? Myślałaś na przykład o komponowaniu muzyki?**

- Ostatnio postanowiłam, że muszę nauczyć się grać na klawesynie i organach. Nie chcę oczywiście zmieniać instrumentu, jednak czuję, że akurat te dwa mogą pomóc mi również przy fortepianie. Myślę, że z tą umiejętnością będę mogła lepiej wczuć się w muzykę baroku, czy renesansu, kiedy jeszcze nikt nie słyszał o fortepianie. Przyznam, że o komponowaniu także myślałam, ale liczba wspaniałych utworów wartych odtwarzania wprost przytłacza. Nie spodziewam się też, by moje kompozycje mogły dorównać tym największym. W przyszłości chcę nauczyć się także improwizacji, jednak do tego jeszcze daleka droga...

# Genialny Geniuś



Lukas Geniušas, laureat II nagrody XVI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie jest kolejną gwiazdą tegorocznego festiwalu. Litewsko-rosyjski pianista bez kompleksów i z powodzeniem kontynuuje rodzinne tradycje muzyczne.

Z Lukaszem Geniušasem rozmawia Maciej Schulz.

towych, z którymi podjąłem współpracę. Krótko mówiąc, sukces w Konkursie Chopinowskim stał się punktem zwrotnym w moim życiu. Teraz muszę szczególnie zadbać o swój rozwój zawodowy - muszę koncentrować się na przygotowaniu nowego repertuaru i kontynuować pracę nad dotychczasowym. To wielkie wyzwanie.

**Bywasz porównywany do swojego ojca, wybitnego pianisty Petrasa Geniušasa?**

- Czasami się to zdarza, przede wszystkim na Litwie. Mój ojciec często tam koncertuje i jest bardzo poważanym muzykiem. Ja także tam gram, czasami wspólnie z ojcem.

**Ojciec, to nie jedyny wybitny muzyk w Twojej rodzinie. Studiujesz w klasie prof. Very Gornostayevy, która jest Twoją babcią. Ta koligacja ułatwia, czy**

**utrudnia Twoje artystyczne życie?**

- Babcia jest bardzo zaangażowana w mój rozwój muzyczny, jednak tego nie okazuje. Szczególnie w obecności innych studentów. Jednak, jak to babcia, po zajęciach chętnie mi doradza, także w sprawach zawodowych. Dużo ze sobą pracujemy, a co za tym idzie jej wymagania wobec mnie są większe.

**Do Dusznik przyjechałeś prosto z Katowic, gdzie nagrywałeś płytę. Co to będzie?**

- Staralem się nagrać dwadzieścia cztery etiudy Chopina, a nie było to łatwe zadanie. Spędziliśmy na nagraniach trzy dni, pełne intensywnej i męczącej pracy w studio. Przed nami jeszcze wiele do zrobienia, aby moja czwarta płyta mogła ujrzeć światło dzienne, jednak mam nadzieję, że nastąpi to w ciągu najbliższych sześciu miesięcy.

**Czy sukces w Konkursie Chopinowskim wpłynął na bieg Twojej kariery?**

- Jeśli porównam moje muzyczne życie przed konkursem i po nim, zauważam znaczące różnice. Przede wszystkim więcej koncertuję. Propozycje występów spływają bez ustanku. Spotykam się też z wieloma managerami agencji koncer-

# Chopin zaklęty w głosach

W ubiegłym roku jednym z cieszących się największym uznaniem publiczności koncertów, był niecodzienny występ chóru **Voice Factory**, który odbył się w kościele zdrojowym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Unikatowe aranżacje muzyki Chopina wykonane zostały wówczas poza programem festiwalu.



**W** związku z dużym zainteresowaniem gości tym występem, organizatorzy festiwalu postanowili ponownie zaprosić doceniony przez publiczność chór. Dziś **Voice Factory** zabrzmi o godzinie 22.00 w Dworku Chopina. Grupa wokalna zagwarantuje słuchaczom nocny maraton pod znakiem utworów Chopina.

**Voice Factory** to młody zespół, składający się z 12 niezwykle otwartych na muzyczne przygody studentów z różnych części Polski. Oprócz zamięłowania do twórczości znanego kompozytora połączyła ich Akademia Muzyczna we Wrocławiu oraz Chór Kameralny *Senza Rigore*. Dynamiczne wykonania utworów, znanych melomanom głównie z brzmień fortepianowych, budzą ogromny aplauz publiczności. Aranżacje najpiękniejszych dzieł Chopina nawiązują do prekursorskich wykonań wokalnych fragmentów twórczości genialnego kompozytora dokonanych przez *Novi Singers*. Autorem niecodziennych wykonań *a capella* jest kierownik i wokalista tego legendarnego zespołu Waldemar Parzyński (członek grupy przez 25 lat), który w 2009 roku objął opiekę artystyczną zespołu **Voice Factory**, aranżując dla niego 17 utworów Fryderyka Chopina, kolędy polskie oraz standardy jazzowe.

Od jesieni 2009 roku grupa wokalna pod kierunkiem Jolanty Szybalskiej-Matczak, absolwentki Wydziału Wychowania Muzycznego Akademii Muzycznej we Wrocławiu w klasie dyrygowania prof. Zofii Urbanyi-Krasnodębskiej, pracuje nad projektem *Chopin a cappella*. Swoją pierwszą płytę zatytułowaną *Chopin up to date* zespół **Voice Factory** nagrał przy udziale publiczności w 2010 roku. Wokaliści nagrali również widowisko taneczno-muzyczne wspólnie z gwiazdami światowej sceny jazzowej: Urszulą Dudziak, Włodkiem Pawlikiem, Agą Zaryan; oraz tancerzami: American Ballet Theatre, Polskiego Baletu Narodowego, czy Teatru Wielkiego w Łodzi.

**Voice Factory** rusza wkrótce na podbój Europy i Azji, a dusznicki festiwal jest ważnym przystankiem dla tak doskonale rokującego zespołu.

Agata Wojtyła

